№ 27. Warszawa, Wtorek $\frac{17}{29}$ Kwietnia Rok 1856.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80): kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Dziś Ś. Piotra M. — Jutro Ś. Katarzyny Seneń. Wschód słońca o g. 4 m. 34.—Zach. o g. 7 m. 21.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 11, wczoraj w poł. ciep. 20. Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 11.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Przez rozkaz dzienny CESARSKI w wydziale służby cywilnéj z dnia 22 Marca, pomocnik referenta rady departamentu komisorjackiego ministerstwa wojny, radca dworu Imbra, przeniesiony został na urzędnika do szczególnych poleceń VIéj klasy przy ministrze sekretarzu stanu Królestwa Polskiego, z podwyższeniem, za wysługę lat, do rangi radcy kolegjalnego i starszeństwem.

— Przez rozkazy dzienne CESARSKIE w wydziale wojskowości: z dnia 2 Kwietnia, oświadczone zostaje zadowolenie MONARSZE, za odznaczenie się, okazane w bitwie, podczas przeszłéj wojny, w liczbie innych, jenerał-adjutantom, naczelnikom dywizji: 1éj dragonów hr. Rzewuskiemu 1 i 6éj lekkiéj jazdy księciu Radziwiłłowi.

— Przez rozkaz dzienny CESARSKI w wydziale służby cywilnéj, z dnia 5 Kwietnia, zatwierdzeni zostają na urzędach, ponownie obrani przez szlachtę marszałkowie gubernjalni: Witebski, dymis. kapitan jazdy Jurjewicz i Grodzieński, dymis. porucznik Orzeszko.

— Prezes dyrekcji wyścigów konnych i wystawy zwierząt gospodarskich podaje niniejszém do powszechnéj wiadomości, iż w r. b. wystawa zwierząt odbędzie się w dniu 1 (13) i 2 (14), gonitwy zaś w dniu 3 (15) i 4 (16) Czerwca. Szczegółowy program co do miejsca wystawy i zwierząt, jakie na takową przypuszczone będą, jak niemniéj, co do rodzaju gonitw, jakie w obu dniach odbyć się mają, przez pisma publiczne wkrótce ogłoszony zostanie. Zebranie stowarzyszonych dla wyboru członków do dyrekcji i do komitetu dopełnioném będzie w myśl artykułów 10 i 11 ustawy z r. 1841.— Koniuszy dworu J. C. K. MOŚCI, radca stanu, August hr. Potocki.

Główna kassa oszczędności.— W tygodniu upłynionym do dnia 15 (27) Kwietnia roku bieżące. włącznie, wydano książeczek nowych 34, na które, tudzież na dawniejsze w 122 wnioskach, złożono rubli sr. 2,685 ko. 45. Na żądanie 61 uczestnikom, wypłacono (prócz procentu za rok bieżący rs. 12 k. $14\frac{1}{2}$), rub. sr. 3,547 kop. $88\frac{1}{2}$ i umorzono książeczek oszczędności 21. Przeto uczestników 7,120 posiada kapitał rubli sreb. 238,956 kop. 6. — Naczelnik, Assesor Kolleg. książe *Gedroyc*.— Buchalter *Krauze*.

Zarząd okręgu pocztowego Królestwa Polskiego.—Codzienny bieg poczt z Kalisza skierowanym był dotąd tylko do jednego punktu drogi żelaznéj, a mianowicie do Łowicza. Obecnie dla większéj dogodności publicznéj przedstawiła się możność urządzenia codziennego biegu poczt do drugiego punktu tejże drogi a mianowicie do Rokicin, przez Łodź i bieg ten rozpoczyna się dnia 15 (27) Kwietnia r. b. Przy pocztach tych mogą być przewożeni podróżni na zasadzie postanowienia rady administracyjnéj Królestwa z dnia 16 (28) Lutego 1847 r., o czém podaje się do powszechnéj wiadomości — Naczelnik okręgu, książę Golicyn.—Za naczelnika sekcji, A. Adamski.

— Wczoraj—Obligi skarbowe (oprócz kuponu) żądano rs. 85 kop. 2. Listy zastawne IIIgo okresu (bez kuponu) za 15 rs., żądano rs. 14 k. $71^{1}/_{2}$.— Nowa pożyczka rossyjska z roku 1854 (oprócz kuponu) 5%, żądano rsr. 98 kop. 44. Pożyczka rossyjska z 1855 żądano rs. 98 k. 69.—Za półimperjały żądano rs. 5 k. 24, dawano rs. 5 k. $22^{1}/_{2}$. — Kupon Obl. rs. —, kop. $31^{1}/_{9}$. Listów zastaw. k. 21. Nowéj pożyczki rossyjskiéj rs.—kop. $22^{2}/_{9}$.

— W d. 13 (25) i 14 (26) kwietnia, odbyły się wybory do różnych władz Towarzystwa Kredytowego ziemskiego w gmachu dotychczasowym tegoż towarzystwa. Zebranie obywateli ziemskich, którzy na te wybory zjechali się do Warszawy, stosunkowo można nazwać licznem, chociaż na 937 wyborców mających prawo głosowania, znalazło się głosujących pierwszego dnia 234, drugiego zaś liczba ich 171 wynosiła zaledwie. Tegoroczne wybory odbyły się pod prezydencją JW. Józefa Górskiego, właściciela dóbr Lutoborza, któremu przydani zostali jako assystenci JW. Kazi. Trębicki senator, właściciel dóbr Piekary i Wincenty Prądzyński członek senatu, właściciel dóbr Lesznica Wielka. Pióro trzymał Ludwik Morzkowski, właściciel dóbr Żelazna. Do prawa głosowania na wyborach przypuszczonym jest każdy właściciel ziemski należący do stowarzyszenia, wybieralnemi zaś są tylko ci, których długi hipoteczne nie przechodzą połowy wartości dóbr. Wybory odbywają się w ten sposób: Wyborcy rozdzielają pomiędzy siebie listy na których wydrukowane są nazwiska obywateli ziemskich, wybieralnych, których liczba w tym roku wynosiła 485. Na tych listach wyborcy podkreślają nazwiska osób w których pokładają zaufanie; i tak pierwszego dnia t. j. w piątek, głosowano na dwóch radców do komitetu tow. kred. ziem. i dwóch do dyrekcji głównéj. Drugiego dnia t. j. w sobotę na sześciu członków dyrekcji szczegółowéj gubernji Warszawskiéj.

Po odebraniu zwykłéj przysięgi przez JW. Gubernatora Cywilnego gub. Warszawskiéj, posiedzenie zagaił prezydujący JW. Józef Górski. Rezultat wyborów był następujący: Pierwszego dnia członkami komitetu obrani zostali: W. Słubicki Eugeni właściciel dóbr Radonice w powiecie Warszawskim, okręgu Błońskim (164 głosy) oraz Jański Seweryn właściciel dóbr Kalenia w powiecie Rawski (136 głosów). Do dyrekcji zaś szczegółowéj Wni: August Lasocki z Czarnowa powiatu Stanisławowskiego (184 głosów), oraz Walery Szamota ze Strachówka tegoż powiatu (182 głosów). Drugiego dnia wybór padł na następujących członków do dyrekcji szczegółowéj gubernji Warszawskiéj:

1) Łuszczewski Józef z dóbr Jeżowéj woli pow. Łowickiego (140 głosów), 2) Ostrowski Ludwik z dóbr Łubnica pow. Łęczyckiego (145 głosów). 3) Zabokrzycki Alexy z dóbr Gulewo pow. Gostyńskiego (131 głosów), 4) Krosnowski Antoni z dóbr Koszelewo pow. Gostyńskiego (127 głosów), 5) Komierowski Juljan z dóbr Jasiennica powiatu Stanisławowskiego (123 głosów), 6) Zieliński Józef z Wólki Słupskiéj powiatu Stanisławowskiego (109 głosów). Oprócz tego wybrano na prezydującego na przyszłe wybory Michała Stadnickiego z dóbr Swidno (99 głosów), na zastępcę zaś jego Eustachego Marylskiego z dóbr Książenice w pow. Błońskim (70 głosów).

Po odbytych wyborach, prezydujący na nich JW. Józef Górski złożył na ręce JW. Piotra Łubieńskiego prezesa dyrekcji szczegółowéj zł. 4,000 na gratyfikacje dla oficjalistów towarzystwa. Panowie Prądzyński i Zabokrzycki podali projekt użycia kapitału 3,000,000 rub. sr. znajdującego się w kasie towarzystwa kredytowego ziemskiego na założenie banku kredytu ruchomego. Mowa którą pan Zabokrzycki zakończył wybory, obejmująca sprawozdanie z czterech lat ubiegłych, bardzo przychylne we wszystkich wzbudziła wrażenie. Przytaczamy ją tu w wyjątkach:

Panowie!

„Po raz to trzynasty w paśmie życia Towarzy-

STACH Z KĘPY.

POWIEŚĆ
Z ŻYCIA WIEJSKIEGO LUDU,

Napisana przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

(Ciąg dalszy).

I śmiał się pan z tego a kiedy się naśmiał do woli, tak daléj mówił:

— Ale ja sobie nic z tego nie robię i zaraz ci powiem dla czego. Bo oto najpierwéj pierwsze słowo jego to jest wierutne bluźnierstwo. Ja w żadną krew bez zacności nie wierzę, a pierwsza krew u mnie, to cnota. O herbach i przodkach moich, bijąc się w piersi, przyznaję się do winy, bo już to ta wada urodziła się ze mną, że kocham zapamiętale i szanuję to wszystko, co nam pozostało z przeszłości. Ta wada urodziła się ze mną i ja wiem, że to wielka jest wada — Ale to już jest próżno, bo z téj wady ja się nigdy nie obmyję do śmierci. Mea więc culpa, mea maxima culpa! — Ale co do progressów, to pomówimy osobno. — Fesiu! dajno mi fajkę.

Ksiądz wikary, słuchając tego, bardzo się niecierpliwił na krześle, byłby Bóg wie czego nie dał za to, gdyby był mógł replikować natychmiast, ale mu to już nie wypadało, bo pan zaraz zapalił lulke i tak mówił daléj:

— Teraz co do progressów. Waść kupujesz książeczki i rozdajesz je między lud wiejski, ja waści za to niesłychanie szanuję i pod niebiosa wynoszę, bo to jest czyn zacny i praca najpiękniejsza jaka być może. Z niewypowiedzianem też uczuciem radości płacę za tę książki i jeszcze zapłacę, i zawsze zapłacę: ale zawsze dodam tego szóstego dukata, ażebym też i ja miał jeden każdéj książeczki exemplarz u siebie.— A wiesz waść czemu? Oto to chcę wiedzieć koniecznie, jakie też nauki się rozsiewają pomiędzy ludem. Czynię zaś to nie dla tego, ażebym myślał, że chcesz lud psować umyślnie, ale dla tego, że wy wszyscy, jako was widzę, jesteście młodzi, przez waszą młodość jesteście porywczy, a przez porywczość popełniacie niejednokrotnie znakomite błędy. A gdybyście nawet nie byli porywczy, to już w samem pojęciu waszéj zasady popełniacie błąd tak wielki i taki gruntowny, że nie dziw wcale, iż potem z niego rodzą się błędów całe setki. A błąd ten głównie na tem zależy, że wy pojmując waszą zasadę społeczną, przyjmujecie zarazem to przekonanie, że społeczeństwo tylko wtenczas może być pewnem swojego szczęścia i powodzenia, jeżeli się na téj zasadzie społecznie urządzi. A ja wam powiadam że tak nie jest. Bo szczęście doczesne i powodzenie społeczeństwa nie zależy nigdy od żadnéj zasady, tylko od jego moralnego zasobu, od zasobu zawartéj w jego sercu zacności i cnoty. Nic nie pomoże oświata, nic pracowitość, nic przemysł i handel i podział pracy i wszelkie formy wewnętrznych urządzeń, jeżeli ich główną podstawą nie będzie zacność i cnota. A chociażby te rzeczy przyniosły nawet społeczeństwu jaki taki dostatek i powodzenie, to cóż warte to powodzenie materjalne w obec naszego własnego sumienia, co ono warte w obec Boga, co w obec owéj wielkiéj przyszłości która społeczeństwom jest zgotowana za grobem? A nawet powiem waści, że i powodzenie takie jest tylko pozorem i nie ma tam prawdziwego szczęścia; byłem i ja u tych oświeconych narodów, które nam za wzór nieraz stawiacie, ale zaręczam waści, że częściéj tam uczułem żal, litość lub obrzydzenie, niżeli radość prawdziwą i zadowolnienie. Więc owo popełniając błąd wsamem pojęciu zasady, wpadacie potem wsto innych błędów, i rośnie w was pewna wyłącz-

stwa Kredytowego w tak liczném zgromadzeniu spotkać się wam przychodzi.

Termin wyborow w dwuletnim okresie spełzły, do czterech lat odroczony, zgromadził Was Szanowni Obywatele w progi błogosławionéj Instytucji.

Ci zaś co poprzednio zaufaniem waszém zaszczyceni przez przeciąg czasu tego pełnili powierzone im obowiązki, śpieszą skwapliwie, przed oczy wasze stawić sprawę życia Dyrekcyi Szczegółowéj Warszawskiej, jej czynności i rezultata; a witając was dziękczynném pozdrowieniem, głoszą wam cześć zebrani obywatele, co oceniając dobroczynne skutki istnienia Instytucji Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, szanujecie jéj prawa i przepisy, i nie wtenczas jeno w jéj mury wstępujecie gdy osobisty interes zniewala, lub nowy perjod emissji listów zastawnych do nawiedzenia zachęca.

Ten kto pomimo ważności każdej chwili dla rolnika, porzuca domową zagrodę, kto pojmuje uroczystość i ważność wyborów, komu powierzyć w stróżowanie święte dobro ogólu, ten godzien podobnego pozdrowienia, bo umie ocenić obowiązki solidarnego zespolenia; bo on nieskalany egoistyczną dążnością, z chlubą o sobie wyrzec ma prawo, że dopełnia szczytnego obowiązku, —,,a jako kto może, niechaj wspólnéj sprawie dopomoże.“ Z takiem pojęciem, z spokojem sumienia i czystem obliczem i dawni wasi wybrańcy Dyrekcyi Szczegółowéj, czteroletnich czynności głoszą wam dziś szanowni obywatele sprawozdanie.

Do Was sąd należy jak obowiązków swych dopełnili:—a w latach tych czterech ważne zaszły okoliczności.

Pierwszy perjod Towarzystwa dobiegł kresu, o rok nawet wcześnicj dojrzał; lecz za przyzwoleniem Najwyższem Okres 3ci Towarzystwa, rozpoczął dwudziesto-ośmioletnie życie.

Rozpatrywanie tytułu, przyznawanie pożyczek nowych, to ich wreście udzielanie, wrzało niepojętem życiem, a wszystko dokonane z godnością instytucji i godnością członków pracę podejmujących, uczestnicy tej operacyi, z prawdziwém ukontentowaniem wypłacali pierwsze listy zastawne 3go Okresu do rąk samych właścicieli; czyste hipoteki dóbr ich lub znakomicie oczyszczone, przyzwolonėm ustąpieniem pierwszeństwa zyskiwały do tego prawo i tytuł.

W tak pojawianych dowodach, dobrych poszczegółowo interesów Ziemian, czerpaliśmy radosne przekonanie, że kapitały przez nich otrzymane, rozwinięte w czynném życiu, mnożyć się coraz więcéj będą i kraj ogólną pomyślnością zajaśnieje.

Znakomity przypływ Listów zastawnych nowych, nie oparł się zręcznéj działalności świata spekulacyjnego, kurs ich więc nieco w początkach się obniżył; przecież wstrząśniony spokój Europy rozpoczęta walka największych mocarstw; nowym hartem skrzepiła przekonanie o ich wartości.

Wtedy gdy inne papiery publiczne stawały się igraszką gry giełdowéj: to Listy zastawne podnosiły się w kursie i doszły niebawem nominalnéj wartości, i w krótce nawet ją przeniosły.“

Dalej mówca wykazuje korzyści jakie Towarzystwo Kredytowe przyniosło obywatelom w ostatnich latach, których choroby, śmiertelność nadzwyczajna, a ztąd brak rąk do pracy, często powtarzające się gradobicie i burze, powszechny dwuletni nieurodzaj i niesłychany pomor inwentarzy zatrzęsły ogólnym bytem ziemian. Te lata dały poznać jakby szczęśliwém było gdyby instytucja co tak zwycięzko wychodziła w chwilach ogólnych wstrząśnień, co tak gruntownie wylegitymowała pewność i bezpieczeństwo swoje, co przez nie taką powszechną wiarę kredytu sobie wyrobiła, aby instytucja ta mogła zyskać przyzwolenie Najwyższe, rozszerzające skalę jéj działalności, a dźwigając po raz wtóry z niebezpiecznéj toni stan rolniczy, położyła przez niego nowy kamień węgielny, na którym jedynie wznieść się może prawdziwa budowa szczęścia i pomyślności kraju całego.

Tak ogólny zarys czteroletniego przeciągu skreślony wam szanowni obywatele, w dopełnieniu przepisów prawa, Dyrekcja Szczegółowa w poszczególném wyjaśnieniu następnie wam przedstawi; rozłożone księgi kassowe i przyłączone do nich dowody, będą dostatecznemi świadkami rzeczywistości głoszonego wam sprawozoania.

Następują rezultaty do sprawozdania Dyrekcyi Szczegółowej Gubernii Warszawskiej w dniu 25 Kwietnia 1856 roku, które tu w treści podajemy:

1. Wierzytelność Okresu Igo zahipotekowana na dobrach 163, i wynosząca podług poprzedniego sprawozdania Rub. sr. 654.270, całkowicie umorzoną została.

2. Wierzytelność okresu IIgo zahipotekowana na dobrach 1171 wynosiła w r. 1852 po wystąpieniu z dóbr Duchnice Rsr. 8,179, 560.

Na mocy prawa 8 (20) Kwiet. 1853 r. o przystępowaniu do pożyczek Okresu IIIgo, przeszło do tegoż Okresu Rsr. 6,223,065, co ze zmniejszeniem pożyczek i wystąpieniem z dóbr wynosi ubytku z IIgo Okresu . . . . Rsr. 6,291,120

Wierzytelność zatem Okresu IIgo której umorzenie do r. 1866 zakreślone, wynosi z dniem 1 (13) Marca 1856 r. . . . . Rsr. 1,888,440

3. Wierzytelność IIIgo Okresu któréj umorzenie kończy się w r. 1881; po strąceniu wystąpienia z dóbr Skorosze wynosi . . . . , . Rsr. 7,215,660

Istotny zatem dług w Dyrekcyi Szczegółowéj Warszawskiej wynosi . . . . , ... Rsr. 9,104,100

Pożyczki Okresu IIIgo od półrocza 2go 1853 r. do dnia 20 Marca 1856 r. udzielone, są następujące.

Odnowione na Summę	Rsr.	2,745,360
Dodatkowe . . . . :	—	218,265
Nowe . , ...	—	780,180
Razem	Rsr.	3,743,805

Co do depozytów Dyr. Szczeg. War. te są:

a) w Dyrekcji głównéj

w listach zastawnych .	Rs.	252,105
w kuponach	—	58,120 k. 50
w gotowiźnie	—	108,711 k. 37½
Razem	Rs.	418,936 k. 87½

b) w Dyrekcji szczegółowéj

w liśtach zastawnych .	Rs.	82,815
w kuponach	—	20,789 k. 70
w gotowiźnie	—	23,596 k. 36
Razem	Rsr.	127,201 k. 6

W ciągu upłynionych lat czterech wydzierżawiono nn lat trzy Dóbr 8, z tych 3 za porozumieniem się Właścicieli na rzecz tychże odstąpione zostały; w tymże czasie sprzedano Dóbr 5, jedne z tych sprzedaży zostaje pod kwestją sądową.

W przeciągn ubiegłych lat czterech nadesłano przez Dyr. Gł. do zachowania w Dyrekcyi Szczegółowéj przeciętych Listów zastawnych umorzonych tak z losowania jako też z zamian i wystąpienia pochodzących Rsr. 2,658,465.

Dług Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego na wstępie wykazany i zahipotekowany jest.

w Okresie 2gim	na Dobrach	396
— 3cim	—	947
Razem	na Dobrach	1343

„Szanowni Obywatele! odczytane sprawozdanie dostatecznie Wam objaśnia, że pomimo klęsk jakich kraj nasz doznaje od lat paru, pomyślność i pożądany stan instytucyi Towarzystwa, nic do życzenia niezostawiają. Jest to wypływ sumiennego dopełniania przez stowarzyszonych zaciągniętych zobowiązań i może choć wcząstce odpowiedniego dopełniania obowiązków, przez zaszczyconych Waszym zaufaniem, i przez stałych ich pomocników; w Bogu ufność że będzie tak i daléj.“

„Dyrekcja szczegółowa kończąc czynność zdania sprawy z upłynionych lat czterech, pominąć ni też pokryć nie może milczeniem, okoliczności co jakkolwiek po za obrębem urzędowego życia Władz Towarzystwa Kredytowego miała miejsce, to przecież przez nadzwyczajność bezprzykładną jako i ogrom zasługi, wcieliła się w kronikę dziejów naszéj Instytucji.“

„W dniu 23 listopada r. z. Towarzystwo Kredytowe Ziemskie 30 lat istnietnia swojego dobiegło i w dniu tymże samym Piotr hrabia Łubieński tyleż lat naliczył prezesostwa swego Dyrekcyi Szczegółowéj w Warszawie. On więc był jednym z piérwszych piastunów co nowo narodzone dziecię Towarzystwo przyjął w objęcia swoje; on niańczył to niemowlę; on prowadził pierwsze wątłe kroki wzrastającego młodzieniaszka, on mu najczynniéjszym był pracownikiem, kiedy dobroczyńcy kraju mianem okryty, uzyskał swoje usamowolnienie przez okres IIgi po latach 14tu życia swojego. On wreście doczekał chlubnego pełnolecia, kiedy owe dziecię przez niego pielęgnowane dobiegło lat 28 istnienia, a które spocząwszy na laurach, co mu go wdzięczność Ziemian przy-

---

ność, która się zamienia wedle osobistego usposobienia to w niedowiarstwo względem wszystkich, to w pogardę dla tych, którzy nie są z wami jednego zdania, to w nienawiści i terroryzmy a głównie w ową niepohamowaną chuć tworzenia fakcji w społeczeństwie, która mnie zawsze do serca oburza.

Tak mówił dziedzic, a skończywszy, nieznacznie się do księdza plebana uśmiechał; a ksiądz pleban parę razy głową kiwnął i równym odpowiedział uśmiechem, zapewne to znak, że się zgadza w zdaniu z dziedzicem. Ale ksiądz wikary tego wszystkiego nie widział, bo jak tylko pan skończył, on zaraz zaczął w te słowa:

— Raczyłeś pan do mnie obracać swą mowę, słuszna więc, ażebym na nią odpowiedział. Nie myślę ja tu stawać w obronie tych, którzy błędy popełniają z jakiegokolwiek powodu: ale z chęcią staję w obronie ludowéj zasady, bo nie tylko jéj gorliwym wyznawcą się mienię, ale nadto jeszcze jestem synem prostego chłopa, i zaprawdę to mówię, że sobie moje pochodzenie cenię zarówno wysoko, jak każdy szlachcic swoje pochodzenie od szlachty. Co do przodków moich, to i ja także bijąc się w piersi, przyznaję się do winy, bo już to ta wada urodziła się ze mną, że ten lud Boży, któren nie goździe z misiurek i drzazgi z pancerzów, ale siebie samego ze wszystkiemi cierpieniami swojemi zachował nam na pamiątkę, ukochałem zapamiętale i przy codziennéj modlitwie, nietylko ze czcią poglądam na niego, ale całem sercem się modlę za jego szczęście i zbawienie. Jać wiem doskonale, że to wielka jest wada, — bo hańbą jest jeszcze w tym wieku być synem ludu! bo lud ten, jeźli jest człowiekiem, to bratem jest tylko najmłodszym, któremu zaledwie się należą ogryzki! — ale już to jest próżno, bo z téj wady ja się nigdy nie obmyję do śmierci. Mea więc culpa, mea maxima culpa! A co do owéj zasady to pomówimy osobno.

Tedy pan się śmiał na to, nie wiedzieć czy z serca, czy jeno z grzeczności, ale prędzéj z serca, bo zaraz mówił:

— A niechże ci Pan Bóg sekunduje, jak wszystko pamiętasz! A jaki zacięty! jak mi Bóg miły, jak szlachcic.

A ksiądz wikary tak mówił:

— Więc co do owéj zasady, to ja tego nie przeczę, że z jéj tłumaczenia wynikają niejednokrotne i znakomite błędy; ale się temu sprzeciwiam stanowczo, żeby w jéj głównem pojęciu był błąd jakikolwiek. Bo lubo to jest prawdą niezawodną, że szczęście i powodzenie każdego społeczeństwa zawisło właściwie tylko od jego moralnych zasobów, od zasobu zacności i cnoty: tož jednak i to jest prawdą równie niezawodną że zacność i cnota po upadku naszych pierwszych rodziców w raju, nie jest już naszą przyrodzoną własnością, ale jest przymiotem duszy i serca, który nabyć potrzeba, jest ziarnem duchowem, które w duszę ludzką potrzeba zasiewać. A każdego takiego zasiewu zejście, wzrost i ugruntowanie się, nie zależy tylko od saméj roli, ale także od słońca, które tę rolę ogrzewa, od powietrza, które ją obwiewa, od gospodarskiéj uprawy i od tysiąca innych okoliczności, które ją otaczają, a które mogą być sprzyjające dla niéj lub nieprzyjazne. A takim słońcem, powietrzem, uprawą i owemi wszystkiemi okolicznościami dla moralnego w społeczeństwie zasiewu, nie jest zaiste co innego tylko jego urządzenie społeczne a w gruncie rzeczy, jego społeczna zasada. Teraz już wszystko dalsze pomijam i pytam się tylko: Czy mogła się tam rozwinąć zacność pospólna i cnota, gdzie tylko jedna połowa narodu była człowiekiem a druga prawie bydlęciem? gdzie jedna połowa używała tylko i opływała we wszystkich zbytkach możliwych, a druga musiała na nią pracować i

DODATEK.

znała, w miejsce swoje zostawił w Okresie IIIm równego sobie następcę.

W dalszym ciągu swojéj mowy, powiada mówca, że „Dyrekcja Szczegółowa idąc za popędem serca wynurzyła szanownemu Jubilatowi dziękczynienie i zapewnienie niezmiennego poszanowania; a uczyniła to nietylko za siebie ale i za Was wszystkich Panowie; bo będąc tłumaczem i Waszych uczuć, była pewną że przy pierwszéj sposobności, z piersi Waszéj jednomyślny okrzyk usłyszy; że cześć zasłudze i prawości trzydziestoletniemu weteranowi Towarzystwa, co tak gorliwie i chlubnie trzydziesty rok pierwszy Waszéj Dyrekcyi Szczegółowéj przewodniczy.“

Wybory na członków do różnych władz Towarzystwa Kredytowego innych oddziałów będą miały miejsce w następujących terminach:

W Suwałkach $^{1}/_{1}$ kwietnia. W Sielcach 24 kwietnia (5 maja). W Lublinie 28 kwietnia (10 maja). W Kielcach $^{3}/_{15}$ maja. W Radomiu $^{8}/_{10}$ maja. W Kaliszu $^{14}/_{26}$ maja. W Płockiéj $^{18}/_{30}$ maja.

Korrespondencja Kroniki.

Łęczyca 18 Kwietnia.

W dniu 15 kwietnia r. b. po krótkiéj, bo czterodniowéj chorobie na tyfus, zakończył życie ś. p. Marcelli Rostkowski, b. rachmistrz gorzelniany powiatu łęczyckiego. Śmierć jego prawie nagła, nie może być obojętną dla tych, którzy go znali nie tylko jako człowieka łagodnych, wznioślejszych uczuć i charakteru, lecz jeszcze jako pracującego i znanego autora w zawodzie literackim. Wydał: »Gawędy« i »Domki na rybakach,« drukował w Bibljotece »Chorobę bez serca.« pisał opowiadanie dawnych przygód, i wiele innych rzeczy drukowanych, świadczą o jego pracy, zamiłowaniu i zdolnościach. Fatalne okoliczności, nie sprzyjały jego losowi, stąd nie robił tyle ile mógł; goryczą zatrute było jego życie.

Na wiadomość śmierci ś. p. Marcellego, wszyscy którzy go bliżéj znali, uczuli braterski żal.

Całe też prawie miasto z serdeczną usługą zajęło się jego pogrzebem. Amatorowie śpiewu, w czasie żałobnéj mszy w kościele farnym, przy wyprowadzeniu zwłok, odśpiewali Requiem, utworu naszego artysty p. Kittla. Odbył się pogrzeb przyzwoicie prawda, lecz skromnie jak każdego biednego literata.

Łza uroniona nad nieszczęściem i upadkiem bliźniego, jest najwyższą modlitwą i skarbem. Łza nad grobem Rostkowskiego była też tryumfem zmarłemu i dowodem, że na świecie żył godnie, uczciwie i bez skazy. Dobrze też powiedział jeden z poetów.

„Gdy wieczór życia gasi tlejące ogniska,
Szczęśliwy kto w swéj dłoni, dłoń przyjazną ściska.
Szczęśliwy kogo płaczą, gdy zaśnie na wieki,
I komu dłoń przyjazna zamyka powieki.

Przed kilkoma dniami widzieliśmy ś. p. Marcellego zajętego i krzątającego się około biednych chorych w szpitalu miejskim, bo jako sam biedny, wiedział dobrze i czuł, co to znaczy słabszemu od siebie podać rękę pomocy. Czuję to, że nekrolog jego winien być obszerniejszy, lecz nie teraz pora. Powiem tylko, że śmierć ś. p. Marcellego, powinnaby służyć za naukę odrętwiałym i nieczułym usposobieniom. Szkodząc komu materjalnie, wprowadza się bliźniego w życie nieszczęść i rozpaczy, odbiera mu się siłę żywotną, jedném słowem, ściele mu się grób. Nasz ś. p. Marceli długo walczył z niepowodzeniem swego losu, opierał mu się jak mógł i znosił wszelkie dolegliwości cierpliwie i po chrześćjańsku. *S. D.*

* Znaliśmy osobiście ś. p. Marcellego, a znajomość to była dawna, jedna z takich, jakich się nigdy nie zapomina, bo zawiązana przed laty na jednych i tychże samych ławkach szkolnych. Rostkowski albowiem skończywszy nauki w szkole obwodowéj w Pułtusku, przeniósł się potém do gimnazjum warszawskiego na Lesznie, w którém ukończył osiem klass wydziału technicznego (w r. 1838). Podobno rodzonym stryjem jego był ksiądz Stetan Rostkowski benedyktyn, profesor szkół pułtuskich, znany w literaturze z dziełka: »Krótki zbiór uwag o stylu i jego rozmaitościach.« Marcelli potém aplikował długo; był naprzód w towarzystwie kredytowém, potém w izbie obrachunkowéj, wreszcie przeszedł do dyrekcji ubezpieczeń i przeznaczony do Łęczycy, tam już ciągle mieszkał nawet potém kiedy uwolnił się od służby, w Łęczycy też i umarł. Ożenił się w Warszawie z wdową po przyjacielu, matką kilkorga dzieci, więcéj przez pamięć na przyjaciela i szlachetną chęć wychowania jego sierot jak dla innych widoków, a lubo znalazł w tym związku szczęście, zawistny los i tego mu pozazdrościł, bo w lat kilka umarła mu żona zostawiwszy sieroty (1853).

Była to zawsze młoda, ruchliwa, pełna rozmaitości zdolność, nie zdumiewająca, nie błyszcząca nawet, zdolność niższego rodzaju, niedojrzała wprawdzie, ale mogła się wyrobić i pożyteczną jednak być w literaturze W gimnazjum jeszcze Rostkowski pisał małe komedyjki, piosnki i wiersze. Zdaje się, że najwięcéj miał pociągu do poezji. Ale nie tylko pisał rymem, umiał jeszcze dorobić muzykę do wiersza, umiał piosnkę swoją wyśpiewać. Wesoły, trzpiot, ruchliwy do wysokiego stopnia, duszą był towarzystw; krakowskim weselom, zabawom ochoczym przewodniczył. Stąd go wszyscy lubili a Rostkowski grał, tańczył i śpiewał. Piosnki swoje i muzykę ogłaszał drukiem. Jego jest między innemi dosyć kiedyś upowszechniona w towarzystwach warszawskich piosnka piaskarza, któréj każda strota kończy się charakterystyczną przygrywką tak dobrze w Warszawie znajomą: »piasku białego wiślanego.« Rostkowski był jednym z najdawniéjszych poetów, którzy pisali u nas *gawędy*, rodzaj poezji dziś tak rozpowszechniony w literaturze, że aż nudzi jednostajnością. Jednę z tych gawęd jego (Brat hussarz) drukowała Bibljoteka Warszawska: był to najlepszy jego kawałek, inne gawędy już mu się nie udawały, zebrawszy je w jedną całość wydał przed dziesiątkiem lat oddzielną książką, któréj dzisiaj nikt już prawie nie zna. W ogólności miał niezmierną łatwość do wierszy ś. p. Rostkowski, ale tylko że łatwość: talent na piosnki i okolicznościowe wierszyki musiał rozrzucać. Szczęśliwszy był w powieści. »Choroba serca« mały obrazek drukowany w Bibljotece, dosyć zajmował. Widać, że na téj drodze postępując daléj mógł z korzyścią pracować dla literatury i wywalczając sobie niepodleglejsze stanowisko, mógł starać się o większe prawo do rozgłosu i zasługi. Ostatnie nawet prace jego wskazują na pełny zwrot ku powieści. Wiemy, że rękopisma jakieś zostały się po ś. p. Rostkowskim i że są w ręku matki jego staruszki, która ze śmiercią syna wszystko straciła. Mamy obietnicę względem tych rękopisów. Jeżeli się zdadzą do druku może co nawet ogłosim w Kronice z pośmiertnych płodów naszego lat młodszych towarzysza, któremu niech świeci na wieki światłość wiekuista.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Londyn 25 Kwietnia. (W nocy). Na dzisiajszem posiedzeniu Izby niższéj, lord Palmerston zaprzeczył pogłoskom jakoby 10,000 ludzi angielskiego wojska do Kanady udać się miało. Zapewnił, że tylko 4,000 żołnierzy uda się do posiadłości angielskich w północnéj Ameryce. Do Costa-Rica przeciw Walkerowi nie wysłano wcale wojska angielskiego.

Paryż 25 Kwietnia. Zapewniają dziś, że wymiana ratyfikacji jutro już nastąpi. Tutejsze dzienniki nie ogłoszą textu traktatu aż po dopełnieniu wymiany. *(Pr. St. Anz.)*

A M E R Y K A.

New-York 12 Kwietnia. Senat w Washington przystąpił na nowo do roztrząsania wniosku aby memorjał członków prawodawstwa wolnego stanu Kanzas został oddany do druku. Masson i Virginja nazywają autorów tego memorjału buntownikami przeciw prawom krajowym. Wniosek ten został w końcu przyjęty.

Trzy osoby zostające w stosunkach z jenerałem Walker zostały na pokładzie paropływu *Orisaba* aresztowane w chwili gdy tenże miał odpłynąć do San Juan de Nicaragua. Są oni oskarżeni o werbowanie ludzi do walki przeciw Costa-Rica. Z pomiędzy pasażerów znajdujących się na pokładzie statku *Orisaba* z pewnością przeszło 300 udać się miało do armji Walkera. *(Neue Pr. Zeit.)*

A N G L J A.

Londyn 24 Kwietnia. Na odbytem dziś wieczorem posiedzeniu Izby niższéj, lord Palmerston przedłożył papiery tyczące się kwestji amerykańskiéj. Bulwer zapowiedział, że przedstawi mocję w tym przedmiocie. Goderich proponował aby przy ubieganiu się o posady w służbie cywilnéj wymagalnem było składanie examinów. Rząd oświadcza, iż nie ma nic przeciw temu, ale żąda aby kandydaci wskazywani byli przez naczelników wydziałów. Temu oponował Goderich i zwyciężył przy głosowaniu większością 108 głosów przeciw 87.

W Izbie wyższéj lord Clarendon zapewnił, że zajęcie Parmy przez Austrjaków nie ma samo w so-

---

nie wolno jéj było nawet odetchnąć w pracy? gdzie jednéj połowie bez pracy przysłużały wszystkie przywileje narodowe, dobrodziejstwa monarsze i prawa sejmowe, a drugiéj za wszystkie prace nie posłużało nic zgoła? Mogłaż tam się rozwinąć zacność pospólna i cnota?... Mogłaż tam się ugruntować jakakolwiek sumienność?— Ja tylko pytam się o to, a jeżeli mi pan powiesz, że takie urządzenie społeczne było dobrą i sprzyjającą podstawą do rozwijania się w społeczeństwie zacności i cnoty, to wtedy już nic mówić nie będę, bo nie będzie co mówić.— Więc ja temu nie przeczę, że rękojmię powodzenia i szczęścia dać może społeczeństwu tylko jego zacność i cnota: ale ażeby ta zacność i cnota dała się utrzymać i rozprzestrzenić, potrzeba koniećznie, ażeby główną zasadą urządzeń społecznych była także zacność i cnota. Dlatego my wcale nie jesteśmy w błędzie, jeżeli naszą zasadę za jedynie zbawienną uznajemy i zalecamy: bo ze wszystkich zasad, które dotychczas za podstawy do urządzeń społecznych brano, ta jedna tylko zaleca się gruntowną sprawiedliwością, ta jedna tylko ma za podstawę niepokalaną sumienność i ona téż jedna tylko może się stać, że tsk powiem, prawdziwem słońcem społecznéj zacności i cnoty. A oprócz tego, oprócz prawdy ludzkiéj, która z niéj sama jako kwiat najpiękniéjszy wykwita i widomą jest każdemu dziecięciu, ma ona także za sobą i świadectwa słowa Bożego, która są tak liczne, że je czytamy prawie na każdéj karcie pism świętych. — Owoż to jest, co miałem powiedzieć w obronie samej zasady: a co do błędów, które się widzić dają u jéj wyznawców i uczniów, tych nie zaprzeczam. Niestety! ludzie ci często popadają w omyłki, dają się namiętnościom unosić, a przez zbyteczną gorliwość posuwają się czasem poza te skromne granice, które sama im zasada zakreśliła. Tego panu nie przeczę: ale powiedz mi też pan z łaski swojéj, gdzie tu jest dowód, że te błędy wypływają z zasady a nie po prostu z ludzkiéj, ułomnéj natury ludzi? Ja byłbym skłonniejszy do przyjęcia tego drugiego zdania, niż rzucenia klątwy za to na samą zasadę, bo ta zasada, jak ją widzimy, jest tak prostą, tak pokorną i skromną, że nie pojmuję doprawdy, jakimby sposobem z niéj mogły wypłynąć nienawiści, pogardy lub zgoła terroryzmy. Lecz dajmy na to, że te złe rzeczy są to istotnie pierwiastkowe owoce saméj zasady, toż jeszcze i w takim razie śmiałbym się pana zapytać: Czyli rycerstwo które z końcem wieków średnich doszło do swojéj mimowolnéj świetności i chwały, w pierwiastkach swoich piękniejsze wydawało owoce? Pierwsi rycerze, owi sławni protoplastowie, wywodzący swe rody od królów egipskich i macedońskich, albo od bajecznych Arimaspów i Gryffów, owi pierwsi rycerze nie byliżto po największéj części rabusie?

— Ale bo zapominasz się księże wikary, — rzekł na to dziedzic, — bo to wszystko się działo gdzie indziéj, ale u nas i w całéj tu Słowiańszczyznie nie słyszałem nigdy o żadnych rozbójnikach rycerzaeh.

A na to ksiądz znowu z pokorą:

— O takich rzeczach u nas nie da się nic pewnego powiedzieć, bo nasze dzieje zowych czasów nie są jeszcze tak szczégółowe, ażeby nas o tem mogły dokładnie oświecić. Za panem to mówi, że szczep słowiański, więcéj religijny a mniéj zepsuty, więcéj spokojny i zachowawczy, niżeli zaborczy i najezdniczy, o ile się zdaje, łagodniejszym także być msiał w pierwiastkowych objawach swojego rycerstwa.....

(Dalszy ciąg nastąpi).

bie szczególnéj ważności, iż na konferencjach paryzkich kwestja włoska została dojrzale roztrzygniętą. Lord Lyndhurst zapowiedział, że przedstawi moçję w przedmiocie Parmy.

— Były jenerał-gubernator Indji wschodnich, lord Dalhousie, miał w dniu 18 na pokładzie statku *Tribune* odpłynąć z Malty, gdzie go atak pedogry przez niejaki czas zatrzymał, z powrotem do Anglji.

Ponieważ lord Elgin nie przyjął proponowanéj mu posady gubernatora kolonji australskiéj Victoria, przeto urząd ten ofiarowany został jego byłemu sekretarzowi w Kanadzie, znanemu podróżopisarzowi panu Oliphant.

— Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiéj przyjęty został adres mający być przedłożonym Izbie niższéj, w którym rada protestuje przeciw podanemu przez sir G. Grey bilowi mającemu na celu reformę tejże rady.

— Lord Clarendon po powrocie z Paryża wczoraj pierwszy raz znajdował się na posiedzeniu rady gabinetowéj.

— Ponieważ nadejście ratyfikacji tureckich, które w dniu 14 b. m. miały być wysłane z Konstantynopola, spodziewane jest jutro w Paryżu, przeto być może, iż fajerwerki i inne przygotowane na ten cel uroczystości, odbędą się bezpośrednio po przeglądach armji i floty, a po nich uroczystości przygotowane przez towarzystwo pałacu kryształowego w Sydenham.

— Liczne wielkie meetingi polityczne przygotowują się w tych czasach. Najprzód towarzystwo reformy administracyjnéj zapowiedziało, że się energicznie co do swoich planów oświadczy; daléj narodowe stowarzyszenie niedzielne pod prezydencją pana J. Shelly znajdzie bezwątpienia licznych słuchaczy. Pan Shelly zamyśla prócz tego o uorganizowaniu wielkiéj demokratycznéj agitacji, biorąc za sztandar sekretne głosowanie. Ważniejsza jeszcze demokratyczna falanga sztyftuje się pod kierunkiem sir Jozuego Walmsley i lorda Goderich. Ci panowie pomijają kwestję sekretnego głosowania, ale chcą domagać się powszechnego prawa wyborstwa dla każdego pełnoletniego, zamieszkałego przynajmniéj pół roku na jednem miejscu. Sir Josua Walmsley prócz tego przyjął na siebie reprezentowanie w parlamencie agitacji niewieściéj przeciw prawu które mężowi nadaje moc rozrządzania wszelkim zarobkiem żony. Malkontentki te wiedzą wprawdzie czego *nie chcą* ale nie mogą się jeszcze zgodzić na to czego chcieć mają. stronniczki emancypacji chcą aby w małżeństwie każda strona mogła z tem co posiada albo zarobi, czynić niezawiśle co jéj się tylko podoba, druga część chce tylko aby wszelki krok męża tyczący się majątku lub zarobku wspólnego potrzebował koniecznie przyzwolenia ze strony żony. Mała tylko liczba i to z wyższéj klasy dam angielskich uznaje słuszność powszechnych praw które mężowi przyznają wszelką reprezentację zewnętrzną w interesach. Pan Walmsley i jego stronnictwo zamierzają wydawać nowe tanie codzienne pismo któreby było ich organem. Przy bardzo pomyślnem powodzeniu świeżego dziennika tego rodzaju *Morning Star*, spodziewać się można, że wkrótce organa téj drobnéj pracy będą nam jakby z ziemi wyrastały. Zdaje się, że dawna czteropensowa prasa, nie najlepiéj wyjdzie na téj konkurencji jednopensowych dzienników, a przynajmniéj w odbycie samego *Timesa* pokazało się już znaczne zmniejszenie. Tę okoliczność wyjaśniają tu w sposób dający charakterystyczny rys merkantylnych zwyczajów angielskich. Dotychczas przy najmniéj trzecia część exemplarzy *Timesa*, rozbieraną była przez księgarzy, którzy tem spekulowali, pożyczając ten dziennik na godziny z zapłatą 1 pens za godzinę. Naturalnie dzienniki, które przedstawiają materjał do czytania na godzinę, oprócz tego za jeden pens przedstawiają jeszcze tę korzyść, że się pozostaje w domu papier, na którym są drukowane, musiały znacznie umniejszyć liczbę tych amatorów, którzy płacili pensa za godzinę czytania *Timesa*, nie mając prawa zostawiać go u siebie na dalszy jakibądź użytek. Żeby jednak *Times* dał się tem zupełnie pobić, o tem ani myślić nie należy, ale za to jak wszystkie gazety które ufne w swoje powodzenie zasypiają na laurach, będzie musiał dla wytrzymywania konkurencji starać się o lepsze redagowanie, więcéj interesujące artykuły, i tym sposobem publiczność mieć będzie wyraźny zysk z zniesienia stępla od gazet i wynikłéj stąd konkurencji.

— Podobno około 30,000 robotników w kopalniach węgla w Szkocji, zaprzestało roboty, ponieważ płaca dzienna niedawno podwyższona do $1^3/_4$ tal., ma być napowrót do $1^1/_2$ tal. zredukowaną. Odbywają oni liczne ale spokojne metingi, mimo to jednak jazda glasgowska gotową jest do wyruszenia za pierwszym znakiem.

— Kto tylko ma czas i pieniądze, ten jedzie do Portsmouth i Southampton na przegląd floty, dokąd wczoraj do wieczora udało się już przeszło 150000 osób, a łóżka i kotlety baranie doszły tam do cen bajecznych. — 240 okrętów wojennych o 3000 działach, o sile 30500 koni mieć będą udział w tém widowisku. Francuzkich gości spodziewano się daleko więcéj, i amerykańskich oficerów przybyło tylko kilkunastu.

Morning Post mówi, że gdyby każde działo téj olbrzymiéj armady tylko raz co kwandrans dało ognia, mogłaby ona od wschodu do zachodu słońca rzucić przeszło 618800 bomb i kul.

(*Neue Pr. Zeitung.*)

Londyn 25 Kwietnia. Przegląd floty w Spithead sprowadził przedwczoraj tak niezmierne mnóstwo ciekawych na brzegi Hampshire, jakiego jeszcze pewno nigdy w tém miejscu nie widziano. O godzinie 8éj wszystkie okręta ustroiły się w swoje świetne flagi. Królowa o 12éj przybyła do Portsmouth i została na banhofie powitaną przez admirała sir Williama Parker, admirała sir C. Lyons, margrabiego Townsted, sir C. Wood i innych lordów admiralicji, tudzież francuzkiego admirała de la Graviere. Królowa wsiadła zaraz na pokład barki, która ją powiozła do stojącego w porcie okrętu *Victoria and Albert*, który udał się do Spithead. Co do samego przeglądu, dla patrzącego z lądu traci on wiele z swojéj wielkości przez zbytnią odległość, a znowu patrzący z okrętów mogą tylko częściowo uważać rozmaite poruszenia floty i tym sposobem ogólnego wyobrażenia o całości mieć nie mogą. Najgłówniejszy przedmiot zajęcia stanowiły nowe statki kanonjerskie i bombardy, tudzież pływające baterje. Kiedy Królowa zewnątrz podwójnéj linji okrętów płynąc mijała pierwszy statek, mając z powrotem przepłynąć środkiem między dwoma szeregami, ogromny linjowy parowiec *Duke of Wellington* dał hasło salwy, która ozwała się grzmotem z wszystkich kolejno statków. Gdy królowa przepłynęła napowrót środkiem podwójnéj linji statków, nastąpiła niejaka przerwa, poczem rozpoczęły się manewry z dość ścisłem zachowaniem programu. O godzinie w pół do 6éj dwór udał się z powrotem do Londynu. Dowodził flotą vice admirał sir George Sejmour na pokładzie *Royal George* o 101 działach. Admirał francuzki i jego orszak byli jako goście na pokładzie *Black Eagle*. Wieczorem o godzinie 9éj cała flota była świetnie illuminowana.

(*Neue Preussische Zeitung*).

CZARNOGÓRA.

— Czytamy w *Gazecie tryestyńskiéj*: Surowe środki jakie książe Czarnogóry zarządził w przedmiocie naruszenia granic, ściśle są wykonywane, ale turcy pozwolili sobie niedawno przekroczyć granice i uprawiać ziemię czarnogórską. To dało powód do zatargów. Czarnogórcy spokojnie wzięli narzędzia rolnicze i przenieśli je na grunt turecki. Nazajutrz wzięli się sami do orania, a turcy zgromadzeni w pobliskości dali do nich ognia, na co tamci należycie odpowiedzieli, zranili kilku turków i odparli ich. Nie lepiéj dzieje się w okręgu Antivari. I tam także ciągle zachodzą spory graniczne. Turcy napadają na grunta czarnogórskie, rabując, paląc i popełniając wszelkiego rodzaju nadużycia. Książe Czarnogóry liczy na to, że traktat marcowy zabezpieczy mu spokojność granicy, przez wcielenie do Czarnogóry okręgu Antivari i innych spornych gruntów. (*Schl. Ztg.*)

FRANCJA.

Paryż 24 Kwietnia. Wymiana ratyfikacji traktatu odbędzie się w niedzielę albo poniedziałek. Wczoraj odbyło się pasiedzenie jeneralnego zgromadzenia kredytu ruchomego. Raport zdany na tem posiedzeniu okazuje bardzo świetny stan téj instytucji.

— Ma się tu otworzyć towarzystwo z kapitałem zakładowym 200 mil., przyczem około 600-mil. obligacji ma być w obieg puszczone. Temi pieniędzmi zamierzają objąć wszelkiego rodzaju przedsięwzięcia na wschodzie, koleje żelazne, banki kredytowe, hypoteczne i inne. Z dywidendy jedna dziesiąta część ma być odkładaną do kasy uposażenia wojowników czterech państw, które miały udział w wojnie wschodniéj, druga dziesiąta część przeznaczoną będzie na rozmaite nagrody i zachęty w naukach, sztukach i przemyśle, reszta nakoniec ma być rozdzieloną między akcjonistów. — Przedsięwzięcie to jak słychać bardzo jest popieraném w Palais-Royal. W Anglji popiera je pan Layard. Towarzystwo to pod nazwą: »société du crédit général de l'Empire ottoman« ma się składać z dwóch oddziałów z których jeden ma rezydować w Konstantynopolu, a drugi w Paryżu. Prospekt tego towarzystwa obiega już w Paryżu i powszechnie wróżą że akcje jego przynosić będą do 30 pCt.

— Jeszcze w dzisiejszym *Monitorze*, znajduje się wyliczenie adresów nadsyłanych Ich Ces. Mościom z powodu szczęśliwego przyjścia na świat następcy tronu.

— Cały klub żokejski wyjechał przedwczoraj do Portsmuth, aby znajdować się na przeglądzie floty pod Spithead.

— Wspomnieliśmy przed niejakim czasem, że we wszystkich okręgach paryzkich zbierają się składki nieprzechodzące 25 centimów na sprawienie podarunku od miasta dla syna Ludwika-Napoleona. Przedsięwzięcie to dobrze idzie i spodziewają się zebrać przynajmniéj 200,000 fr.

— Hrabia Morny uda się do Moskwy na koronację CESARSKĄ i następnie pozostanie przy dworze petersburgskim jako ambasador francuzki.

— Na środku dziedzińca w pałacu księcia Alby, na polach elizejskich, ustawiony został posąg marmurowy Napoleona I w stroju cesarskim z laurowym wieńcem na głowie.

— Syn zmarłego admirała Baudin, sekretarz poselstwa francuzkiego w Londynie, udaje się jako komisarz jeneralny francuzki do Księztw Naddunajskich.

— *Moniteur* zawiera rozmaite postanowienia w przedmiocie nowych podziałów pułków, bez zmniejszenia ich wszakże. Czwarte bataljony zostają we wszystkich pułkach zwinięte, ale każdy z trzech pozostałych będzie o 2 kompanje powiększony. Pułki 101 i 102 mają być rozwiązane, ale żołnierze składający je rozdzieleni będą po innych pułkach. Czwarty pułk *strzelców afrykańskich* będzie rozwiązany, ale zapowiadają utworzenie czwartego pułku gwardji konnéj.

(*Neue Preussische Zeitung*).

— Na czele części nieurzędowéj, *Moniteur* podaje następującą depeszę adjutanta cesarskiego jenerała Lespinasse, datowaną z Konstantynopola 21 kwietnia:

»Zwiedziłem połowę naszych szpitali w Konstantynopolu i przyznam, że we Francji nie ma lepszego urządzenia podobnych zakładów. Pytałem się kilkuset chorych i wszyscy chwalą sposób w jaki są traktowani pod każdym względem. Kierunek ich jest w rozsądnych i energicznych rękach. Wszystko idzie według życzenia, słabości zmniejszają się. Administracja jest w możności odpowiedzenia najzupełniéj potrzebom wszystkich chorych znajdujących się dotąd w Krymie.

— Na balu pożegnalnym, który hrabia Morny dawał przedwczoraj dla posłów zagranicznych, głównym przedmiotem rozpraw było mianowanie go na posadę nadzwyczajnego posła w Petersburgu. Missja jego jest podwójna; najprzód, ma on zawiązać na nowo stosunki dyplomatyczne wzajemne między dwoma dworami, a następnie znajdować się na koronacji CESARSKIEJ w Moskwie. Cały skład poselstwa już jest wyznaczony, a odjazd nastąpi w początku czerwca, zaraz po zamknięciu posiedzeń prawodawczych.

Rada stanu proponuje, aby do poboru na rok 1857, z powodu ustania wojny, zamiast 140,000, naznaczono tylko 100,000 ludzi, ale niewiadomo jeszcze czy Cesarz przychyli się do téj propozycji.

Dawno zapowiedziany projekt prawa w przedmiocie opłat stemplowych i pocztowych, został znowu wczoraj przedstawiony Ciału prawodawczemu. Prawo to ma już od 1 lipca wejść w wykonanie i stanowić będzie znaczne ulżenie dla interesów przemysłowych i literackich, albowiem między innemi opłatę stemplową od pism politycznych zmniejsza o dwie trzecie, a literackich o połowę. (*Preussischer St. Anzeiger*).

Paryż 25 Kwietnia. *Moniteur* zawiera raport ministra wojny, w przedmiocie środków mających być przedsięwziętemi w interesie oficerów i żołnierzy legji cudzoziemskich, w skutku rozwiązania ich. Dekret zapadły w skutku tego raportu, względem utworzenia dwóch pułków cudzoziemskich, poprzednio już podany był przez *Monitora*.

Słychać, że posiedzenia Ciała prawodawczego, tak z powodu chrzcin cesarskiego syna, jak i dla

znacznéj liczby pozostających jeszcze do roztrząsania projektów praw, zostaną o trzy lub cztery tygodnie przedłużone. *(Pr. St. Anz.)*

— Korrespondent gazety *Le Nord* podaje wyciąg z protokółu posiedzenia kongresu paryzkiego z dnia 8 kwietnia, na którem hr. Walewski prócz wiadoméj kwestji ewakuacji Grecji i Włoch, tudzież rad mających być udzielonemi przez mocarstwa zachodnie niektórym rządom włoskim, co do zastosowania się do życzeń i słusznych żądań ich ludów, przedstawił obszernie nadużycia wolności prasy w Belgji, któréj prawodawstwo toleruje wszelkie najwyraźniejsze podniecenia do buntu, a nawet morderstwa, słowem do czynów zagrażających bezpieczeństwu sąsiedniéj Francji. Hr. Walewski sądził, że napomnienie rządu belgijskiego ze strony Francji, wyglądałoby na groźbę mocniejszego przeciw słabszemu, mniemałby zatem, że właściwszem byłoby oświadczenie się kongresu, radzące Belgji, aby swoje prawodawstwo w przedmiocie prasy zmodyfikowała w sposób, któryby jéj nadal pozwolił poskramiać zbyteczne wybryki prasy, przeciw przyjaznym Belgji rządom.

Hr. Buol odpowiedział, że ma tylko od swego rządu instrukcje względem specjalnych kwestji i punktów oznaczonych, między któremi nie ma tych o których hr. Walewski wspomina. Lord Clarendon pod względem prasy belgijskiéj oświadczył, że instytucje angielskie nie pozwalają mu interwenjować w sposób wskazany przez pierwszego pełnomocnika Francji, chociaż rząd angielski pierwszym jest w ubolewaniu nad nadużyciem wolności druku.

Kongres rozszedł się nie powziąwszy żadnéj rezolucji w tym przedmiocie.

— Otrzymaliśmy dziś wiadomość o przybyciu do Marsylji paropływu *Euphrate*, który wiezie ratyfikacje tureckie traktatu marcowego. Ratyfikacje rossyjskie nadeszły dopiero wczoraj, a tureckie dopiero jutro nadejść będą mogły, nie zdaje się zatem żeby uroczysta wymiana ratyfikacji na posiedzeniu kongresu mogła się odbyć prędzéj jak w piątek, a nawet w świecie dyplomatycznym nie sądzą, żeby *Moniteur* doniósł przed niedzielą o dopełnieniu wymiany.

— Zapewniają, że razem z wyprawą do Kabylji wykonaną będzie wycieczka do Maroko. *(Le Nord).*

HISZPANJA.

— Piszą z Madrytu 19 kwietnia: Kortezy zatwierdziły wczoraj przedstawiony przez ministra wojny projekt prawa o podwyższeniu płacy podoficerom w armji. Przedwczoraj komisja zajmująca się zgromadzeniem dokumentów do wystosowania skargi przeciw członkom gabinetu San Luis, przedstawiła Izbie swój raport. Ułożono 45 punktów skargi, które, jak mówi komisja, przedstawiają dostateczne powody do pociągnienia gabinetu Sartorius do odpowiedzialności. Skoro raport komisji zostanie wydrukowany i rozdany, kortezy rozstrzygną, czy należy niezwłocznie przystąpić do narad w tym przedmiocie. Inne specjalne komisje przedstawiać będą kolejno swoje raporta o innych gabinetach, które od r. 1843 aż do rewolucji 1854 rządziły Hiszpanją.

— Król Ferdynand, ojciec króla portugalskiego, przybył w dniu 17 b. m. do Sewilli.

W Baskijskich prowincjach ma się wkrótce rozpocząć przedaż dóbr narodowych.

W czasie nieobecności księcia Vitorji, który udaje się do Valladolid, jenerał O'Donell prezydować będzie w radzie ministrów. *(Pr. St. Anz.)*

WIADOMOŚCI Z WSCHODU.

Konstantynopol 15 Kwietnia. Eskadra francuzka admirała Trehouart ma dziś lub jutro odpłynąć stąd do Krymu dla zabrania na pokład wojska francuzkiego tam się znajdującego.

Armja sardyńska miała już w dniu 10 b. m. wsiadać na statki. W Eupatorji znajduje się już korpus jazdy jenerała Allonville, a pułk 95ty opuścił już Kinburn. — Wojsko tureckie oddaliło się z Mingrelji. — Poselstwo francuzkie ogłosiło już stanowczo otwarcie portów rosyjskich. — Szpital sardyński w Konstantynopolu stał się pastwą płomieni; podobnież pałac admirała Grey. Mówią, że oba te gmachy zostały podpalone.

Jako przyszły poseł w Petersburgu wyznaczony jest Mehmed-Ali albo Ruszdi pasza. Wojska francuzkie rozpoczynają poruszenia ewakuacyjne.—Zakaz wywozu zboża został już przez rząd turecki i na morzu Czarnem odwołany. Blokada już tam wszędzie ustała de facto. Paszporty francuzkie już są na nowo wydawane do Kercz, Odessy i t. p.

Piszą ze Smyrny 15 kwietnia:

Niespokojności w Karaburn ponowiły się.—Utworzyła się tu loża wolnych mularzy.

Kanea 12 Kwietnia. Vely pasza darował znaczne grunta bawiącym tu kapucynom i siostrom miłosierdzia, pierwszym na założenie szkoły, drugim na urządzenie szpitala.

— Czytamy w dziennikach francuzkich :

Otrzymaliśmy tu telegrafem doniesienie z Konstantynopola, według którego Wielka rada *usunęła* obu hospodarów Multan i Wołoszczyzny. Książe Jerzy Aleksander Ghika już pierwéj złożył swój urząd nim jego dymisja od Wielkiéj rady zadekretowaną została. Prócz tego taż rada wyznaczyła dwóch namiestników (kajmakanów) sułtańskich którzy w imieniu Porty zarządzać mają Księztwami aż do zaprowadzenia nowéj organizacj. Dla Wołoszczyzny mianowanym jest wielki ban Konstantyn Ghika, a dla Mołdawji wielki Logotet Balcha. *(Neue Pr. Ztg).*

— Czytamy w *Independance Belge*:

Projekt połączenia Księztw Naddunajskich w jedno, zaniechany już przez Francję i Anglję, ale dotąd popierany jest szczególnie przez Prusy, które na kandydata do tego połączonego tronu przedstawiły księcia Augustenburg, usuniętego od następstwa tronu duńskiego, dla tego, że jego rodzina poszła w roku 1848 w wypadkach Księztw Holsztynu i Szlezwigu, w kierunku polityki pruskiéj.

Tenże dziennik donosząc o powyżéj wymienionych postanowieniach Wielkiéj Rady, dodaje:

Nie wiemy jak mocarstwa zachodnie przyjmą ten *Coup d'Etat* ze strony Porty, ale to pewna, że Austrja nie będzie z niego zadowoloną. Książe Stirbey był przez nią protegowany jako kandydat do dziedzicznego tronu Wołoszczyzny, ale w Konstantynopolu był on bardzo źle widziany, oskarżano go tam bowiem, że przywłaszcza na swój użytek fundusze skarbu i że pieniędzmi stara się jednać sobie stronników. Najznakomitsi bojarowie wołoscy oskarżali go u Porty o te nadużycia, i spowodowali jego upadek.

Drugą kwestją jest, czy w tém nowem położeniu rzeczy Austrja trwać będzie w chęci przedłużenia okupacji księztw przez swoje wojsko. W Paryżu życzonoby sobie, aby Austrja zrzekła się tego obstawania przy okupacji. Nim się dowiedziano w Wiedniu o ostatnich postanowieniach Porty w przedmiocie Księztw, zdecydowano tam, że korpus okupacyjny zostanie zmniejszony z 35ciu na 18,000, ale że ta ostatnia liczba pozostanie tam aż do zupełnego wprowadzenia nowéj organizacji. *(Independance Belge).*

WŁOCHY.

Turyn 20 Kwietnia. Wiadomości z księztwa Parmy dochodzą tu z wielkiemi trudnościami i te które rozchodzą się tu między publicznością potrzebują potwierdzenia. W braku pewnych wiadomości przesadne fałszywe wieści krążą z największą łatwością. Niebezpieczeństwo nie jest bynajmniéj urojone i należy bezwłocznie pomyśleć nad środkami zaradczemi.

— Piszą z Paryża do gazety *Le Nord*:

Jeden dziennik turyński mówi o negocjacjach które miały się rozpocząć z Rzymem w celu zawarcia konkordatu. Nie jest to ani zupełnie fałszywe, ani bezwarunkowo prawdziwe, ponieważ negocjacje jeszcze się nie rozpoczęły. Cesarz francuzki wstawiał się w tym przedmiocie do Ojca Świętego, ale przyznaje, że zadanie to jest bardzo trudne. Hrabia Cavour uważa je za zupełnie niepodobne, ale mimo to chętnie weźmie udział w układach, a nawet gotów jest bezwarunkowo przyjąć zasady konkordatu francuzkiego i będzie to uważał za zwycięztwo. *(Le Nord).*

Genua 19 Kwietnia. Co chwila oczekujemy tu pierwszego oddziału (około 8,000 ludzi) armji sardyńskiéj wracającéj z Krymu. Został on wzięty na statki angielskie i wkrótce zapewnie wyląduje w Spezzia. Za kilka tygodni przybędzie i reszta korpusu wyprawy. *(Le Nord).*

Przegląd Muzyczny.

Verdi.—Violetta.—Pierwsze wystąpienie panny Berini.

Dwadzieścia lat już prawie upłynęło jak Verdi pierwszą swą operę *Nabuchodonozor*, napisał dla teatru medjolańskiego, nadzwyczajne jéj powodzenie było początkiem trjumfów, które z małemi bardzo wyjątkami nieprzestały towarzyszyć znakomitemu *Maestro* aż do *Nieszporów Sycylijskich*, ostatniéj jego opery w r. z. wystawionéj w Paryżu.

Umiał on przezwyciężyć opór jaki stawiała mu partja nieprzychylnych jego muzyce jako zbyt hałaśliwéj, gwałtownéj i zabójczéj dla śpiewaków, a pozbywając się z czasem tak słusznie zarzucanych mu nadużyć w szafowaniu materjalnemi środkami jakich dzisiejsza muzyka dostarcza kompozytorowi, zwrócił baczniejszą uwagę na całość dzieła traktując go we właściwszym i jednostajniejszym kolorycie. Obecnie Verdi nie ubiega się już tyle za efektem pewnych tylko ustępów sytuacji dramatycznéj, a przytem z większą względnością rozrządza głosami śpiewających, nie wymaga od nich ćwiczeń akrobatycznych, jednem słowem poprawiwszy się z wad i błędów słusznie mu przypisywanych, doszedł on do wielkiéj popularności we Włoszech, a opery jego są główną podstawą pomyślnego bytu teatrów i polem popisu dla artystów szukających sławy i pieniędzy.

W każdéj kolejno idącéj po sobie operze, od Nabuchodonozora aż do Nieszporów sycylijskich, zaprawdę trudno nieprzyznać Verdemu pomimo zdarzających się jeszcze słabych i zaniedbanych miejsc wielkiego postępu w kształtowaniu oryginalnych i pełnych nieraz wzniosłości pomysłów; uczucie, namiętność i zapał najgłówniejsze cechy jego utworów, ujęte w wdzięczniejszą formę, zapewniają i usprawiedliwiają powodzenie jakiego doznały.

Od jego pierwszéj opery do *Jerozolimy*, *Ernaniego*, *Rigoletto* i *Trubadura*, dają się spostrzegać znaczne różnice w szafowaniu mass instrumentalnych, a przedostatnia jego opera *Violetta* (Traviata), bez zaprzeczenia najstaranniéj i najsumienniéj ze wszystkich znanych dotąd u nas jest opracowana i wykończona.

Znakomity twórca *Trubadura* napisał muzykę do Violetty w r. 1853 i w Wenecji w teatrze Fenice pierwszy raz była wystawioną; pomimo iż dwie główne męzkie role to jest Alfreda i Germonta, śpiewali pp. Graziani i Varezi, opera upadła i dopiero gdy dwa lata temu Spezzia wróciła z Warszawy do Włoch, zdecydowano się dla niéj *Violettę* na nowo wystawić i tym razem powodzenie było tak ogromne, że wkrótce na całym półwyspie pośród największego zapału w każdym teatrze ją dawano. Treść do niéj układał ze znanego romansu Dumasa (syna) *La dame aux camélias* Maria Piave, a chociaż zmienił cokolwiek jéj właściwe znaczenie, oddalając epokę dramatu aż do 1700 r. to wystawa sceniczna wiele na tem zyskała. Bohaterkami tego romansu są kobiety, które opinja publiczna słusznie wzgardą okrywa, a które Dumas mocą swojego pióra przedsięwziął bronić, a nawet uzacnić! Do czego to spekulacja pisarska doprowadzić może?

Introdukcja pełna życia, drgająca wesołością i pustotą, duet w akcie drugim pomiędzy Violettą i ojcem Alfreda, bogaty w piękne i rzewne melodje, tudzież finał tegoż aktu w którym wiele oryginalnych zwrotów silnie i z werwą prowadzonych, są najpewniejszą rękojmią powodzenia opery. A cóż mam powiedzieć o akcie trzecim dla którego kompozytor zachował najtkliwsze i najrzewniejsze pieśni swego natchnienia? Już to Verdi w chwilach ważniejszych sytuacji dramatycznéj umie znaleść w swéj duszy wyrazy co jak iskra elektryczna wstrząsają słuchaczy, gdy zaś weźmiemy na uwagę zwykłą manjerę tego kompozytora, zadziwi troskliwość i staranność instrumentowania téj opery. Zapewne ma ona i słabsze miejsca do których można policzyć: arję w drugim akcie Alfreda zbyt zużytéj i jednostajnéj formy, lub niektóre mniej ważne ustępy stanowiące niejako ogniwa łączące główne efekta, całość jednak wynagradza to i zadowolnia najwięcéj w tym względzie wymagających, a co najważniejsza, głosy śpiewaków bez przesady, z wszelką troskliwością i bacznością na właściwą naturalność skali są użyte i prowadzone.

Panna Berini pierwszy raz dopiero występująca na scenie, oddała rolę Violetty. Głos jéj *mezzo-sopranowy* bardzo miły, nieposiada jeszcze dosyć jednolitości; rejestr wyższy od *fa* do *si*, słabszym jest od średniego i od dolnego, lecz temu przez troskliwe studja można zapobiedz, a górne tony z czasem należycie wyrobione odpowiedzą w sile i dźwięku dolnym; jest to tylko sprawa czasu i pracy. Metoda śpiewu panny Berini wyborna, a w poczeniu z wielkim czuciem i pełną smaku deklamacją, czyni tę młodą artystkę bardzo pożądanym dla sceny nabytkiem. W introdukcji odśpiewawszy z swobodą i życiem Brindisi »Libiamo né liéti calici«, zyskała sobie od razu sympatję całéj publiczności i łatwo już było przewidzieć powodzenie tego pierwszego wystąpienia. W akcie drugim, wykonanie duetu z p. Butti, świadczy o zdolnościach śpiewaczki do oddania trudnych nawet ustępów muzycznych, a w trzeciem śpiew mezzo-mai-

cony i ozdobiony głębokiem czuciem, tudzież grą pełną przejmującego wyrazu w tej pierwszej, tak trudnej roli, nawet dla najbardziéj wytrawnéj i oswojonéj ze sceną artystki, dowodzi, że obok miłego głosu, panna Berini posiada jeszcze wiele dramatycznych zdolności, które piękną przyszłość pozwalają jéj rokować. — Akcja jéj jest naturalną i wdzięczną; lubo w drugim akcie znalazła się wobec trudnego bardzo jak na swoje niedoświadczone siły zadania i pozostawiła nieco do życzenia, za to w ostatnim wywiązała się z zupełnem nawet nad spodziewanie powodzeniem.

Pan Ciaffei rolę Alfreda oddał starannie; a finał drugiego aktu odśpiewał z właściwem sobie uczuciem do którego z musu trzeba nam się było przyzwyczaić.

Rola ojca odpowiednia w znaczeniu i ważności poprzednim, wykonana przez p. Butti, odznacza się głównie pięknemi i świeżemi frazesami muzycznemi, które pan B. dokładnie umie odśpiewać. Jednę tylko wypada nam uczynić uwagę, to jest, że w finale aktu drugiego w chwili gdy Alfred znieważa Violettę, pan Butti zapoźno wchodzi na scenę i chociaż powinien być, nie jest świadkiem podłego czynu Adolfa, a dopiero po spełnieniu takowego. późniéj ukazuje się na scenie. *M. K.*

Przegląd literatury krajowéj.

Kronika kościoła Augsburgskiego w Wilnie.

(Ciąg dalszy.)

(Patrz Ner Kroniki 25)

Uważając daléj cały wstęp za niepotrzebny, wymaga jednak pan J. Ł. wyliczenia edyktów Zygmunta I przeciw reformie, ależ to wcale nie należy do drobnéj kroniki jednego kościoła, chociaż dosyć byłoby wspomnieć o znanym edykcie z roku 1535, gdyby wszystkie wtedy nie leżały odłogiem pod względem ich wykonania. Zresztą wszelkie prześladowania różnowierców tak żywo skreślonemi zostały przez pana J. Ł. w jego *Dziejach kościoła helweckiego*, iż byłoby to zarozumiałością, pisać jeszcze o tem w drobnéj kroniczce, którąby potrafiła może także korzystać z pism: *Stadiodromus orthodoxus*, *Prodromus Poloniae* i w. i. Pan J. Ł. uważa przezieranie całych bibljotek dla napisania kroniki *za niepotrzebne*; to już chyba sądzi, że wszystkie książki są *mylne*, ależ podobne omyłki i do wiadomości *archiwialnych* wkraść się mogą. *Errare est humanum*! Prawda że pisma historyczne oparte być powinny na dokumentach, ależ druk najlepszym jest opiekunem archiwów. Pomimo tego wszystkiego, jakby dla sprzeczności z samym sobą, radzi pan J. Ł. panu A. pilnie czytać dzieła *Sandiusza*, *Bocka*, zapominając o tem że to są drukowane książki, po bibljotekach znajdujące się, a co gorsza, nic prawie o wyznaniu *augsburgskiem* nie mówiące.

Znalazł też pan J. Ł. kilka omyłek drukarskich w kronice spiesznie bardzo ogłoszonéj, lecz to nie jest u nas nowiną, w saméj recenzji p. J. Ł. może niejednego razić oddzielenie *Leliuszów* od *Socynów*, jakby to były dwie różne osoby. Wymienienie jakiegoś dzieła przez J. Ł. pod tytułem *Sylwan*, może nie jednego zastanowiło; aby zatem ani *bożek leśny*, ani *małpa* nie bróździły po głowach żaków, trzeba tę omyłkę drukarską w recenzji panu J. Ł. wyjaśnić. Uczony Modrzewski napisał dzieło p. t. *Sylvae*, które przed wydrukowaniem głośnem było w rękopiśmie i z rąk do rąk przechodziło, działo się to w r. 1568: wówczas najwięcéj zwracano uwagę na to pismo i starano się je zniszczyć. Dla tego też p. A. o tym roku wspomina, bo wiadomo że drukiem ogłoszone zostało dzieło to daleko późniéj i nawet po śmierci Modrzewskiego. Pojąć nie możemy na czem się opiera zdanie pana J. Ł., iż *Lismanini* wcale nie uczył Zygmunta Augusta i że był dobrym katolikiem! Wszakże on był profesorem w Krakowie i tak się tytułował, wszak co dzień miał długie rozmowy z królem, wszak był spowiednikiem Bony; wszak wiadome prowadzenie się Franciszkanów w Krakowie w owym wieku burzliwym. *Friese* dowiódł, że były kazania Lismaniniego ówczesne, a *Friese* jest autorem z którego i p. J. Ł. wiele korzystał, który nie jest błędami przepełnicny, który sumiennie zbierał wiadomości historyczne, szkoda tylko że nie wszystkie są drukiem ogłoszone. Pan J. Ł. dowodzi, że król Zygmunt August jednego miał nauczyciela Sylwiusza, to być nie może, bo to się nie zgadza ani z wychowaniem monarchy, ani z duchem czasu. Król ten miał pewno więcéj jak dwóch nauczycieli i nic naturalniejszego jak to, że spowiednik matki był nauczycielem syna.

Chociaż pan J. Ł. zapowiedział, iż miejscowych rzeczy dotykać się nie chce, jednakże znalazłszy na stronicy 10 kroniki, omyłkę drukarską co do roku śmierci horodniczego wileńskiego Hozjusza, uważa to za tak ważną rzecz w historji, iż się obszernie nad tem rozwodzi, a dla większéj erudycji dwóch sobie *Ulrychów Hozjuszów* tworzy. Gdyby spojrzał na stronicę 9 kroniki, znalazłby wyraźnie że Jan Hozjusz syn Ulrycha, objął w Wilnie urząd horodniczego *po ojcu* w r. 1536, że w tymże roku zarządzał kamienicą po ojcu, a ztąd to łaskawie wniósł, że P. A. wiedział o prawdziwym roku śmierci Ulrycha. Utworzywszy zaś dwóch Ulrychów, niewiadomo znowu któremu z nich przypisuje bardzo zagadkowe *stępienie braterskiego toporu na kacerzy*. Pan J. Ł. bowiem oprócz toporu ciesielskiego ma topór braterski. Dla wyjaśnienia wyrażeń takich, domyślać się trzeba, iż tu chciano rozumieć dziełko angielskie: *The hatchet of heresies*, 1565 roku wydane. Ależ kardynał Stanisław Hozjusz żadnego pisma pod tym tytułem nie wydał, a jakiś student angielski dał ten napis swemu tłumaczeniu pierwszéj księgi dzieła uczonego kardynała pod tytułem: *Confutatio prolegomenum Brentii*. Znamy tylko jednego Ulryka Hozyusza (*Hulrik Hosse*), który od roku 1521 do roku 1529, zostawał pod klątwą kościoła i wielką okazał zatwardziałość, pomimo uprzedniego napomnienia biskupa Wileńskiego. Nie znamy żadnego *klasztoru* dominikańskiego założonego w Wilnie przez Ulrycha Hozujsza, wiadomo tylko że on z poboru od mostu zwanego zielonym, obowiązywał się był wymurować szpital na ulicy św. Ducha, zwany szpitalem NN. Trójcy przy kościele tego wezwania, a gdy w roku 1536 umarł, wówczas syn jego Jan, ukończyć budowę z tychże dochodów miejskich zobowiązał się. Nie była to zatem żadna fundacja pobożna, lecz jak teraz nazywają podrad licytacja horodniczego; nie był to zatem żaden klasztór, lecz szpital dla biednych miejski, który dopiero 1799 przeniesionym został do św. Jakóba.

Pan J. Ł. powiada, że Zygmunt August nie potwierdził *natychmiast* akademji królewieckiej, ponieważ nie był skory do czynu, trzymając się zapewne ściśle wyrażenia historyków: *cunctator*. — Ależ w wykładzie rozlicznych faktów objętych kroniką pana A. wyraz natychmiast nie znaczy bynajmniéj tegoż samego dnia albo miesiąca, każe tylko domyślać się o fakcie nastałym w krótkim dziejów przeciągu czasu; nie zaś jak rozumie recenzent, nie wiadomo dla czego, że to oznacza koniecznie tenże sam rok, który na tej stronicy został wzmiankowany. Zresztą zdaje się, że król ten nie wszystko bardzo odkładał i zwlekał. Wszakże na sejmie piotrkowskim w r. 1551, zniesienie jurydyki biskupiej, nieprzystępowanie do ligi przeciw protestantom, mimo wezwania papiezkiego, i inne tym podobne czyny, dokonane zostały dosyć rychło, bez zwlekania. Trzeba było niekiedy i natychmiast sprawy rozstrzygać, jak to widzimy np. w przyjęciu wyroków *Concilii Tridentini*, mimo ociągania się ówczesnego arcybiskupa.

Modrzewskiemu pan J. Ł. nie chce dać żadnego znaczenia w sprawach różnowierców; nam się przeciwnie zdaje, ponieważ to nie był zwyczajny tytularny sekretarz J. K. M. lecz istotny czynny sekretarz samego króla, posyłany do Rzymu z głośnemi w historji pięciu punktami, dla przyszłego kościoła narodowego. Zresztą w kronice pana A. wcale nie powiedziano że Modrzewski miał przewodniczyć *obradom narodu*, owszem na stronie 20 powiedziano: *króla chciano mieć na czele tego narodowego synodu*. Przewodzenie zaś znaczy przodkowanie duchem, rozumem, którego sam pan J. Ł. nie odmawia Modrzewskiemu, a bynajmniej nie zasiadanie na krześle senatorskiem, ani też na czele tego synodu.

Dowodzi dalej pan J. Ł. że odkrył wielki fałsz historyczny, ponieważ *Kulwa* nie był rektorem i profesorem w Królewcu, ale wice rektorem i nauczycielem. Pomijamy iż głębokie zastanowienie się nad taką tytulaturą, nie zasługuje na uwagę, lecz tego pominąć nie możemy, że p. J. Ł. nie wierzy ani *Hartknochowi* (Preuss. Kirchen historie p. 201) ani też mowie *Goppiusa*, mianéj po śmierci Kulwy, którą właściwie sam pan J. Ł. przywodzi, przeciw sobie, w *Dziejach* swoich *kościoła helweckiego* w tomie 1 na str. 8, gdzie w nocie przytacza wyrazy *Hartknocha*: że Kulwa był *rektorem w pedagogium królewieckiem*.

Zdziwiło też nas nie pomału, że p. J. Ł. nazwał *Annę* siostrę Zygmunta III *królową* i że dowodzi iż: Zygmunt August za życia ojca swego wcale Litwą nie rządził!! Niech pan J. Ł. raczy przeczytać w swojem dziele wspomnionem w t. 1 na str, 6 w nocie 4, gdzie Zygmunta Augusta nazywa monarchą i wielkim księciem litewskim i bardzo słusznie tak powiedział, a niesłusznie panu S. to samo zarzuca.

Pozwala też sobie niekiedy uczony recenzent, *opuszczać jeden lub dwa wyrazy* w kronice, aby jéj inną myśl nadać i tak np. chce dowieść, że na str. 112 kroniki powiedziano, *cała Żmudź przyjęła wyznanie augsburgskie*; dla czego nieumyślnie opuszcza wyraz *prawie*, tam położony? dla czego dowodzi że takie było zdanie o Żmudzi, pana *Friesego i Glicznera*, którzy o tem wyraźnie nie wzmiankowali wcale? czemuż raczéj nie powiedział, że taka wiadomość opiera się na zdaniu *Piaseckiego*, *Cichockiego* i nawet samego *Łukaszewicza*, który w swoich dziejach kościoła helweckiego w tomie 1, w rozd. 1, wymienia żmudzkiego biskupa Pietkiewicza, jako stającego na czele reformy ówczesnéj na Żmudzi.

Tenże pan J. Ł. przywodzi w swojéj uczonéj recenzji bardzo często *Leliusa*, bez żadnéj racji, bo ten bardzo krótko bawił w Polsce i nie był augsburczykiem; prędzéjby mu wypadało powiedzieć o *Faustynie Socynie*, który daleko dłużéj bawił w kraju. Dalej utrzymuje: że aż do schyłku XVII wieku *dwa* tylko były kościoły *lutersko niemieckie* w Litwie, chyba zapomniał o *Żejmach*, *Kiejdanach*, *Słucku i Birżach*, gdzie już przed schyłkiem XVII wieku były także kościoły. Osobnych zaś kościołów *lutersko-polskich*, lub też *lutersko-niemieckich*, nigdy nie było, zawsze w jednym i tymże samym kościele były i polskie i niemieckie kazania.

(*Dokończenie nastąpi.*)

Rada szczegółowa szpitala S. DUCHA pp Marcinkanek. podaje do publicznéj wiadomości, że w skutku upoważnienia rady głównéj opiekuńczéj zakładów dobroczynnych z d. 2 (14) marca r. b., licytacja in plus na 6cio letnie wydzierżawienie domu nr 112 przy ulicy Piwnéj, własnością tutejszego szpitala będącego, odbędzie się w gmachu szpitalnym przy ulicy Konwiktorskiéj w b. koszarach Sierakowskich w d. 15 (27) maja r. b. o godzinie 4éj po południu. Przystępujący do licytacji winien się zaopatrzyć w vadium rs. 185 kop. 16 wynoszące, które nieutrzymującemu się zaraz powrócone zostanie. Wszelkie inne warunki pod jakiemi dom powołany wydzierżawiony być ma, znajdują się w kancelarji rady szczegółowéj w wyż wskazanem miejscu, i są do przejrzenia codziennie wyjąwszy święta. — Warszawa dnia 10 (22) kwietnia 1856 roku. — Opiekun prezydujący, J. *Lewiński*. — Sekretarz rady, A. *Gärtner*.

TEATR WIELKI. Dziś: widowisko bezpłatne: *Chcę sobie pohulać. Divertissement. Kantata.*

TEATR ROZMAITOŚCI. Dziś: *Pan Stefan z Pokucia. Okno na 1m piętrze. Folwark Primerose.* — Jutro: *Żona która zwodzi męża. Wujaszek całego świata.*



Koléj Żelazna Warszawsko-Wiedeńska. — Pociągi odchodzą z Warszawy: o godz. 8éj rano osobowo-towarowy do Granicy i Łowicza; o godzinie 12 1/4 po południu osobowo-towarowy do Łowicza; o godzinie 4téj i pół po południu osobowy (sznelcug) do Granicy i Łowicza. — Pociągi przychodzą do Warszawy: o godzinie 9éj 1/4 rano osobowo-towarowy z Łowicza; o godzi. 5téj 3/4 po południu osobowo-towarowy z Granicy i Łowicza; o godzinie 11téj wieczór osobowy z Granicy i Łowicza.

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 17 (29) Kwietnia 1856 roku. — Starszy Cenzor F. Sobieszczański